

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75  
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.  
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.  
 z przesyłką:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:  
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.  
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
 w Brzezinach „Krzemienieński Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
 w Dąbrowie „Dziwiatkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Od Redakcyi.

Z powodu zbliżającego się terminu składania prenumeraty na kwartał trzeci, redakcyja uprzejmie uprasza o łaskawe wniesienie takowej.

## CENA „TYGODNIA“

dla prenumeratorów miejscowych:  
 rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 dla prenumeratorów zamiejscowych:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40.  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20.

## Adwokat Przysięgły

## EDWARD ZAJDLER

„w Petrokowie“,

Otwiera swoją Kancelaryję w domu Wohlgenutha obok Kościoła Dominikanów, gdzie przyjmować będzie wszelkie sprawy do wszystkich instancyj sądowych. (0—1)

## Student Uniwersytetu

## PRAWNIK

na czas pobytu w „Petrokowie” przez lipiec i sierpień mógłby przyjąć zajęcia u Adwokata lub uczylika **lekcji** w zakresie nauk gimnazjalnych. Adres pod lit. E. D. w Redakcyi „Tygodnia”. (6—2)

## Handel Win, Towarów Kolonialnych, Delikatesów, oraz

## RESTAURACYJA

## Teodora Gill

„w Petrokowie“.

Dotychczas egzystujący przy Maślanym Rynku, z d. 23-m maja r. b., przeniesiony został do domu W-go P. Netzel przy Starym Rynku (Hotel Litewski) i zaopatrzony we wszelkie gatunki z pierwszorzędných firm z kraju i zagranicą towarów Kolonialnych, Delikatesów i napojów. (6—1)

## Przysznic Pokojowy

niepszony. Wiadomość w księgarni W. F. Jędrzejewicza. (3—1)

W dobrach Żarki, w skutek zmiany gospodarstwa, jest na sprzedaż

## 300 SZTUK OWIEC

zdatnych do chowu merynosów krzyżowanych z Rambouilletami. Interesenci zgłaszają się zechcą do Żarek p. stację d. ż. W.W. Myszków. (3—1)

## 60 Macior rosłych

młodych i zdrowych z wełną do 1-go czerwca i 47 Jagniąt

marcowych, pięknych, jest do sprzedania we wsi Pa-szkowice, pow. opoczyńskim, wiorata od miasta Żarnowa, na szosie Kielecko-Petrokowskiej. Stacja Paradyż. Bliższa wiadomość na miejscu. (3—2)

## STAN SANITARNY

naszej gubernii w 1882 roku.

Zebrał

Dr. A. Podolski.

(Ciąg dalszy—patrz № 21).

c) Choroby zaraźliwe.

W roku 1882 podlegała zaraźliwym chorobom następująca mniej więcej liczba chorzy:

1) Ospa	zach.	1462,	um.	412.
2) Szkarlatyna	„	676	„	150.
3) Dyfterytyz	„	563	„	172.
4) Odra	„	348	„	35.
5) Koklusz	„	304	„	4.
6) Tyfus wysypkowy i brzuszny	„	727	„	77.
7) Dyzenteryja	„	328	„	29.
8) Karbunkul	„	10	„	2.
9) Przymiot	„	922	„	1.

Ospa.

Ospa grasowała przeważnie pomiędzy dziećmi, którym nie była szczepiona ochronna ospa; jednakowoż zauważono, że choroba nawiedzała i osoby starsze, ze śmiertelnem zejściem. Zaszczepiona ospa nie zawsze chroniła od choroby, chociaż przebieg w takim razie był daleko łagodniejszy.

W powiecie *bedzińskim* ospa zjawiała się tylko w formie sporadycznej, t. j. rzadko i na pojedynczych jednostkach.

W powiecie *brzezińskim* ospa panowała ze znacznem natężeniem od stycznia do sierpnia, przeważnie w mieście Brzezinach, Tomaszowie i we wsiach Buczek, Jasionki i Ujazd.

W powiecie *częstochowskim* ospa epidemicznie panowała w samej Częstochowie i gminie Panki w ciągu letnich miesięcy.

W powiecie *łaskim* ospa panowała w czasie wiosennych miesięcy, przyczem zauważono kilkanaście wypadków czarnej ospy; śmiertelność wogóle była duża.

W powiecie *łódzkim* choroba trwała prawie przez cały rok przeważnie we wsi Widzów, w gminie Puczniew i Rudzie Pabjanickiej.

W powiecie „*petrokowskim*“ i mieście „Petrokowie” zauważono tylko sporadyczne wypadki.

W powiecie *rawskim* ospa zjawiała się na początku roku w gminach Maryjanów, Budziszewice i Rzeczyca. Ztąd epidemija rozprzestrzeniła się po całym prawie powiecie i trwała aż do połowy grudnia. Śmiertelność jednakowoż w rawskim powiecie była znacznie mniejsza niż w innych miejscowościach.

Jako środek zapobiegawczy przeciwko zjawianiu się i rozprzestrzenianiu ospy, stosowano szczepienie ospy, które wykonywane było przeważnie przez felcerów pod kontrolą lekarzy miejskich i powiatowych. Zaszczepiono ospę:

w powiecie	bedzińskim	3897	3740
„	brzezińskim	2220	2133
„	częstochowskim	4121	4116
„	łaskim	4074	3733
„	łódzkim	2234	2142
„	noworadomskim	4875	4827
„	„petrokowskim”	3779	3779
„	rawskim	2167	2167
w mieście	Łodzi	1346	1270
„	„Petrokowie”	183	183

Za „szczególną gorliwość w szczepieniu ospy, urząd lekarski wyznaczył pieniężne wynagrodzenia następującym felcerom:

1) Lichtensteinowi 33 rs. 70 kop.; — 2) Silbersteinowi 22 rs. 50 k.; — 3) Lewkowiczowi 22 rs. 50 k.; — 4) Jakubowiczowi 18 rs. 70 k.; — 5) Frejbergowi 14 rs.; — 6) Gąsiorkowi 13 rs.; — 7) Godtsteinowi 9 rs.; — 8) Poznańskiemu 8 rs.; — 9) Blumowi 4 rs. 40 kop.; — 10) Warszawskiemu 4 rs. 20 kop.

Szkarlatyna.

W porównaniu z rokiem 1881 na szkarlatynę zapadło w roku sprawozdawczym dwa razy więcej osób, i przebieg choroby był mniej szczęśliwy.

W powiecie *bedzińskim* epidemii szkarlatyny nie było.

W powiecie *brzezińskim* szkarlatyna panowała od stycznia do sierpnia, przeważnie w mieście Brzezinach i Tomaszowie i we wsiach Ksawerowie i Byszewie. Jako komplikacyja występowało tu zapalenie nerek i dyfterytyzm — śmiertelność była wogóle duża.

W powiecie *częstochowskim* choroba zjawiała się tylko sporadycznie.

W powiecie *łaskim* szkarlatyna poczęła się dopiero w miesiącu sierpniu i przyjmując coraz większe natężenie znikła zupełnie dopiero w listopadzie. Tutaj jako komplikacyja występowało ropne zapalenie uszu i gruczołów limfatycznych.

W powiecie *łódzkim*, noworadomskim i „*petrokowskim*”, choroba istniała w ciągu całego roku lecz w formie sporadycznej. Wypadki skomplikowane dyfterytyzmem, wszystkie prawie zakończyły się śmiercią.

W powiecie *rawskim* epidemija szkarlatyny miała miejsce w miesiącu styczniu w w gminie Luboń i Czerniewice, gdzie jednakowoż krótko trwała; lecz w połowie czerwca zjawiała się w mieście Rawie z nader złośliwym przebiegiem. Komplikujące choroby były tu zapalenie opon mózgowych, ropne zapalenie stawów i prawie we wszystkich wypadkach zapalenie nerek.

Dyfterytyzm.

Jako choroba pierwotna, dyfterytyzm w roku sprawozdawczym występował w naszej gubernii znacznie rzadziej, niż w latach ubiegłych; najczęściej zaś był on komplikacyja innych chorób, a przedewszystkiem szkarlatyny. Przebieg choroby był przeważnie sporadyczny; epidemija miała tylko miejsce w częstochowskim powiecie, gdzie w ciągu trzech niespełna miesięcy zachorowało 194 osób; charakter jednakowoż







O G Ł O S Z E N I A

Fotografija Artystyczna  
**J. MIELNICKIEGO**

52. Krakowskie Przedmieście 52. Dom Fajansa  
w Warszawie.

Z zastosowaniem sposobu emulsyjno-żelatynowego (instantané) przy pomocy którego wykonywa wszelkie zdjęcia w jednej sekundzie, bez względu na pogodę, przynajmniej od miniaturowych formatów aż do naturalnej wielkości z artystycznym wykończeniem.

(R. i Fr. 4792)

(6-4)

**WINA: Węgierskie, Bordoske, Burgundzkie, Reniskie i Hiszpańskie, Romy, Cognac, Likiery** zagraniczne, oraz **Porter i Piwo** angielskie, — naturalne i edstate, a pochodzące z najlepszych źródeł bezpośrednich, — poleca

**WŁ. NOWICKI**

w Składach swoich: w **Warszawie**, przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 40 i w **Lublinie**, na Krakowskim-Przedmieściu

(R. i F. 3106)

(10-8)

**SKŁAD  
PŁÓTNA, BIELIZNY, HAFTÓW**

oraz

**Ubiorów, Bielizny i Wyprawek  
dziecinnych**

**R. JANKOWSKIEGO**

w **Warszawie**, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15  
dom Hr. Stan. Potockiego.

poleca

w wielkim wyborze, po cenach niskich:

- Płótna w rozmaitych gatunkach.
- Bieliznę męską, damską i stołową.
- Firanki od najtańszych do bardzo wykwintnych.
- Chustki do nosa płócienne i batystowe.
- Kołnierzyki i mankiety damskie i męskie.
- Ubiorki dla chłopców i dziewczynek.
- Wyprawki dla nowonarodzonych.

(R. i Fr. 4488)

(6-5)

**FABRYKA  
Tektury Smółcowej Ogniotrwałej  
i Asfaltu**

pod firmą

**F. PIETSCHMANN**

w **Warszawie**. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracnością krycie dachów tekturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla oryentacji Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 4092)

(6-5)

**Nowo Otworzony  
Magazyn Ubiorów Męzkich  
KAROLA MINIEWSKIEGO,**



(R. i Fr. 5259)

w **Warszawie** przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu **24-ch godzin na żądanie największy obstałunek** wykonywa z elegancją, podług ostatniej mody, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór**.

Jest to dogodnością dla **Szanownej Publiczności** zyczącej gotowej garderoby, która **niezawsze** zaspakaja żądania.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincyi, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, rzucając za akuracne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.



(6-2)

Tylko co otworzoną została na czas krótki Filija Petersburgskich i Moskiewskich Magazynów

pod firmą

**„Obrazów Russkiej Szkoły”**

Krakowskie Przedmieście № 38 vis á vis Hotelu Europejskiego.

W ogóle obrazy nasze są formatów większych malowane olejną „facsimilés” a wykończane przez malarzy tejże szkoły.

Zostaliśmy nagrodzeni Medalem Moskiewskiej Wystawy. Oprócz tego można abonować Damski żurnal wydawany w St-Petersburgu pod tyt: „Modny krój” do którego są dodawane każdorocznie premje z naszych obrazów, jak np. w r. b. premja „Dom z lodu” akad. prof. art. Jacobi.

Cena żurnalu na rok Rs. 7, pół roku 4. Kupujący z prowincyi za opakowanie płać oddzielnie, jeśli obrazy przesyłane mają być w ramach

(R. i Fr. 4947)

(3-3)

**FABRYKA  
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH  
i Warsztaty Mechaniczne**

„w Petrokowie.”

W dniu 1 Kwietnia otworzyłem w Petrokowie Fabrykę Narzędzi Rolniczych w byłej Fabryce po Korzeniowskim i polecam się wszystkim JJWW. i WW. Współobywatelom tak z moimi własnymi, jak z wszystkich pierwszorzędnym Krajowym i Zagranicznym Fabryk wprowadzonymi Narzędziami Rolniczymi. **Wszelka reparacja dokładnie i na termin wykonywana będzie.** O wczesne zamówienia proszę. Ceny stałe i przystępne.

B. Hr. Skarbek.

(13-5)

Księgarnia i skład Nut

**LESMAŃA I ŚWISZCZOWSKIEGO**

w **Warszawie** 14 Mazowiecką 14, posiada na składzie głównym:

**H. G. Olendorffa** Metodę teoretyczno praktyczną nauczania się czytać mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku wydanie 5-te, cena wraz z kluczem	rs. 2,25
po francuzku wydanie 4-te, „ „ „	rs. 2,40
po angielsku „ „ „	rs. 3,00
po wlocku „ „ „	rs. 3,00
po rosyjsku (wydanie 2-ie pod prasą)	

NB. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszym świadectwem dobroci metody Olendorffa.

(R. i Fr. 3138)

(6-5)



nie trza—trudno bo zresztą opisywać serdeczność z ja-  
 kę go wiano. *Wszystko się popłakało jak nad rodzono-*  
*nem— a Anulka jawne uradowanie okazywała.*  
 — *Gdzieś się obraca!* Co się działo z tobą?  
 — *Obepływał go zapłataniami stary.* — Tu nam dzi-  
 wy o waszności mopanku naprawiono, jakobys do  
 Kamedulów wstąpił, czem Anusia tyle była umar-  
 twiona, że podaj do klasztoru sama nie poszła...  
 — *Wujaszek dobrodziej* zawdy mi się sprzeci-  
 wia — szepnęła dziewczyna zapłoniona.  
 — *O! Alboż tak nie było?* Mopanku... wzdry-  
 chało to po kątach, popłakiwało... Nocami gadała przez  
 sen...  
 — *Ależ wujaszku...*  
 — *Moja siostrzyczko...* jużci mi kłamstwa nie za-  
 dasz. Zresztą wszystko się wyklaruje. A teraz roz-  
 powiedz miły panie Stanisławie o sobie...  
 Musiał Staszek przypadek swoje dokładnie roz-  
 powiedzieć—co do późnej nocy zeszło.  
 Nazajutrz gdy wstał, Pawełek krzątający się po-  
 izbie, zapytał z głupia frant.  
 — *Widzi mi się prosić pana, że stąd nie ry-  
 chało odjeżdżaniem...*  
 — *He... wedle mojej kalkulacji pan się tu mu-  
 si ożenić...*  
 Burknął nan podstolic.  
 — *Lepiej swego nosa patrz, a nie czyjzego.*  
 Pawełek jeno oczyłma figlarnie mrugnął.  
 Po śniadaniu pan Mikołaj, umyślnie czy też nie  
 — *zostawił Anulkę i podstolicę samych.* Jejność  
 krzątana się w kuchni; byli tedy we dwoje.  
 — *I cóż panno Anno — rozpoznał Staszek po-  
 chwili.* — *Traciła się też kiedy podczas mojej nie-  
 obecności minuta taka, w którejby panna Anna po-  
 kornego służkę wspominała?*

— 169 —

Został bez grosza. Z łaski OO. Reformacji w klasztor-  
 rze naznaczyli mu mieszkanie i żywią go... Aliści  
 nieszczęście tak go złamało, że się rozpił na potęgę.  
 Anulkę wzięliśmy jako blizcy krewni, wszelako on  
 rodzicielskie prawo za sobą ma... O decyzję tedy  
 do niego udawać się musisz.  
 Słuchał Staszek zaszepiony— opowieść go mocno  
 zmartwiła, aż zauważył to Rakuzki.  
 — *Mopanku, cóżes waść nosa na kwintę spu-  
 ścił?* — zapytał. — *Decyzję z pewnością uzyskasz*  
*pomyślna... A starego Witeckiego spotkasz byle dzień,*  
*bo często tu zachodzi. Do klasztoru niedaleko...*  
 — *Czy nie w Oborach mieszka on Bartłomiej*  
*Trzciniński?* — nie odpowiadając, ozwał się Staszek.  
 Rakuzkiego to zdziwiło.  
 — *Albo go znasz?*  
 — *Na moje nieszczęście!* — westchnął Staszek. —  
*Toż to mój rodzony stryj!*  
 — *Nie może być!!*  
 — *Tak jest, panie marszałku dobrodziej. Nie*  
*bronie go — ani też bronić myślę, znając dobrze.*  
*Wstyd rodzinie naszej i imieniu przynosi. Skap-*  
*stwo zeń wytworzyło jakąś dziwną istotę...*  
 — *To prawda! To prawda!* — potwierdził Ra-  
 kuzki.  
 — *Znasz mnie waćpan dobrodziej i łatwo stąd*  
*wywnioskować możesz, ile cierpię przez to. Stryjem*  
*mi jest — ale... nabożeństwa do niego nie mam...*  
*Choć zgrzeszę — otwarcie powiem, że sknera obrzy-*  
*dliwy...*  
 — *Mopanku... wierzę ci zupełnie — ścisnąwszy*  
*go, odparł pan Mikołaj.* — *Ano, niema co gadać o*  
*jegomości stryju, niech go tam Bóg sekunduje... Za-*  
*się do przedmiotu naszego consylium wracając po-*  
*wiadam ci, że pro forma o decyzję co do ręki Anul-*  
*ki musisz do Witeckiego się udać. Zdragać się nie*

— 172 —

Z *Warszawy wyjechałszy, stanęli w Kalmowie*  
 trzeciego dnia pod wieczór.  
 — *Będą nam radzi, pieszę pana, bo konie rzą-*  
*sz serce rosnie — zauważył Pawełek.*  
 Usmiechnął się Staszek i we wrota wjechał.  
 — *Idź mi smykn i pytaj o pana Mikołaja Ra-*  
*kuzkiego, azali doma jest — rzekł przysiadając.* — *Gdy*  
*zasię jest, prosz niech wyjdzie... Abyś nie powadził kto*  
*przyjechał. Rozumiesz.*  
 Pawełek jeno głową kiwnął — szybko z konia  
 zeskokczył i pobiegł do schłodnego dworu, zajmujące-  
 go srodek podwórza.  
 Bawił w nim niedługo i sprawił co mu kaza-  
 no, bo wkrótce zjawił się pan Mikołaj, ciekawy kto  
 do niego zawitał.  
 W *Kalmowie* rzadko kto się zjawiał—chyba ja-  
 ki zakonnik z klasztoru OO. Reformatorów, albo posła-  
 niec pani Iłowickiej, która wiozła w *Warszawie* mie-  
 szkała.  
 — *Czotem panie marszałku!* — zawołał z dale-  
 ka podstolic z konia zsiadłszy.  
 — *Czotem waszność panu — odparł staruszek*  
*do zbliżającego się, którego z powodu osłabionego*  
*wzroku nie poznał odrazu.* — *Z kim mam ten za-*  
*szczyt...*  
 Dopiero gdy młodzieniec przy nim stanął, krzy-  
 knął zwaślej:  
 — *Mopanku, a toż to pan Stanisław!*  
 — *Jam to, panie dobrodziej... żyw, zdrów i*  
*zawdy na usługi...*  
 Upadł w objęcia wujaszem.  
 — *To mi niespodzianka!* — wołał staruszek do  
 leż wzruszony. — *A chodź ze wasze... chodź...*  
 Forwał niemal Staszka i szybko do domu wpro-  
 wadził.  
 Opisywać czytelnikowi sceny powitania chyba

— 168 —

— *koni, a potem być pośmiewiskiem.* Pisał X. Kardyna-  
 nał Bonwizius, że na sto tysięcy wojska na osna dni  
 przygotowany prowiant, a teraz nas zawiodłszy, su-  
 chem jeszcze na zgubę naszą patrzą okiem; ani się tu  
 nam nikt od niego nie odezwie, bo co do rządców  
 Cesarza Jmści, ci by podobno i to nam radzi odjęli  
 co mamy. Druga rzecz, a cóż po tej wiktoryi, kie-  
 dy w ziemię nieprzyjacielską nie idą i nas wprzód  
 zgubią, niżeli tam dojdziemy. Jesteśmy teraz tu wła-  
 śnie jako zapowietrzni, nikt się do nas nie pokaże,  
 a przed potrzebą, precisnąć się było, do tak wielkich  
 moich, nie można namiotów.  
 Wiemy, że Ojciec Święty daje, że i sreber ko-  
 ścielnych nie żałuje, że i prywatni ludzie składają  
 wielkie sumy; a na cóż się to zezdzie, by też i dano  
 potem? Już te konie co pozdychały i pozdychają, pe-  
 wnie nie zmartwychwstaną.  
 Bóg widzi, że człowiek umiera tysiąc razy na  
 dzień, uważając tak szczęśliwe okazyje, pogody tak  
 śliczne, bo tu gorąca teraz daleko większe, niżeli u  
 nas podczas kanikuły. Cokolwiek-eśmy hazardowali,  
 uczyniliśmy to wszystko w nadzieję obietnic Ojca  
 Świętego, a teraz żalostnie nam tylko wzdychać przy-  
 chodzi, patrząc na ginące wojsko nasze, nie od nie-  
 przyjaciela, ale od największych, którzy nam być po-  
 winni, przyjaciół naszych.  
 Przyjechał też P. Giża z Absolonem do mnie  
 od Tekelego, któryby wszystko dla mnie uczynił i na  
 słowo moje; dają o tem znać Cesarzowi Jmci; nie  
 dbają widzę teraz już na nie. Znowu się do dawnej  
 wrócono pychy, i podobno nawet tego, że jest nad  
 nami Pan Bóg nie uważają.

— 165 —

Ja się dziś dalej ruszam, lubo w takiż jeszcze,  
 albo i większy głód, ale przynajmniej dlatego, aby  
 się oddalić od tego Wiednia, gdzie do naszych strze-  
 lać postanowili, i posyłamy tam pod miasto i chorych

Uwolniwszy się ze służby królewiczowskiej, ode-  
tchnął Staszek Izę. Niezwołanie w drogę się wy-  
brał, mając w zamiarze Kalinowo odszukać, albowiem  
tam, jak sądził, przebywała Anulka. Łacno się do-  
pytał jak ma jechać, gdyż jeden z towarzyszyów bro-  
ni z Warszawy nie była zbyt daleką.  
Ruszył tedy w towarzystwie jednego pachołika  
Pawła, którego przed wojną jeszcze zgodził. Chło-  
pak był sprytny, zręczny, miły — do podstolica się  
przywiązał i sam się prosił, aby mógł mu służyć.

## XVI.

— Tęchno mi do swoich, miłośnicy królew-  
czni... czeka zawiady coś tam ciągnie... Gdy z waszą  
to wolą zgodne—powróciłbym...  
Król wiesz się ociągał, perswadował—przekonał  
go jednak nie mógł. Staszek za sentyment dzięko-  
wał... a prosił się do „swoich”, jak powiadał.  
Czytelnik domyśla się, co ciągnęło Staszka... My-  
śli metodziana zajęte były wciąż Anulką, która posta-  
nowił odszukać.

— 167 —

ko, że spisywał się w okazyjach rycerskich dzielnie  
i potrafił zwrócić na siebie uwagę królewicza jako-  
ba, który do niego poczuł dziwną sympatyję. Katwo  
przewidzieć, że w skutek tego wiodło się podstoli-  
cowi pomyślnie, nie mógł marzyć o lepszej kondycyi.  
Po wyprawie, król wiesz chciał go przy sobie zatrzy-  
mać—czego mu przyjaciele i towarzysze winszowali;  
on przecież za łaskę podziękował.

Stojemy tu nad tymi brzegami Dunajskimi, ja-  
ko kiedyś lud Izraelski nad Babilońską wodą, płac-  
ząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak  
nigdy niesłychaną, i że tak pogodną nad nieprzyja-  
cielem opuszczamy okazyję.

Xiąże Lotaryński bywa u mnie; nie znać na nim  
nieboraku ani zdobyczy, ani łaski cesarskiej... Był  
też tu u mnie z wielkim żalem, placzem i skargą le-  
dwie wymówną, książę Saski von Lawenburg, czło-  
wiek poczciwy bardzo, pan wielki i starszy z domu  
swoim, który w dzień potrzeby komendując prawe  
skrzydło cesarskie, był zawsze przy mnie... Wielce  
się czując urażonym, odjeżdża z woj skiem, ludzie je-  
go i przyjaciele sakramentują, narzekają, grożą, ale  
i tym drugim ma być bardzo nie miło i dlatego i most  
nam podobno spóźniają, że wszyscy ręce opuścili, i  
pokazują się być nieukontentowanymi. Uszy tu bolą  
słuchając z daleka, co mniejsi mówią, nawet już i na  
nas narzekają, żeście go sukursowali; niechby tu by-  
ła ta pycha i z korzeniem do szczytu wyginęła...

Powyższe cytaty cokolwiek obznajmią czytelników  
z wielką dołą dziejową Europą, w której skromni-  
uchny udział przypadł naszemu podstolicowi. O dzia-  
łalności bochatyry naszej powieści, nadmienimy tyl-

— 166 —

Dziewczyna nie odrzuciła odparta.  
— Dlaczego pan podstolic o to pyta? — omi-  
nęła...  
— Byłbym był nader szczęśliwy, gdyby taka mi-  
nuta się znalazła...  
— A gdyby nie?...  
— Nie spodziewam się, bom na to nie zasłużył.  
Ja, Bóg świadkiem, dniem i nocą o pannie Annie  
myślał—a gdy się uwolnił... pędziłem jak na skrzy-  
dach, aby się z nią obaczyć...  
Anulka główkę spuszcła.  
— Albo to prawda? — szepnęła.  
— Naturę mam stateczną i serce takie... Kogo  
raz umiuję... to narazsze.  
— I cóż z tego mówiania pannu podstolicowi  
przyjdzie?  
— Ach panno Anno... godzi się tak bluznić!—  
ręce składając zawołał podstolic.  
— Wcale nie bluznię i raz jeszcze powtórzę —  
głoby pannu podstolicowi przyszło choćby o nim pa-  
miętała...  
— Byłoby to dla mnie szczęściem... bo panna  
Anna jest...  
— Uboga dziewczyna i nie wiecej, a takiej zo-  
ny pan podstolic by nie pojął...  
— Najmilsza panno Anno... o to mi nie chodzi,  
jedno o serduszko twoje... Niech bodaj jedno słowe-  
czko usłyszę...  
— Tyłko jedno?  
— Jeżeli nie łaska wiecej...  
Anulka popatrzyła na niego — wreszcie rzekła  
cicho.  
— Dobrze nie pomnę, ale zdaje mi się... że ta-  
kie minuty często się trafiały...  
I zanim podstolic zdążył coś rzec, już jej nie  
było w komnacie. Tego co usłyszał było dość dla

— 170 —

podstolica, aby go uezynić szczęśliwym. Nie uległo  
wątpliwości, że Anulka go kocha.

— Niema co... Prosto z mostu... — zakonklu-  
dował po namyśle, zaczęł odszukawszy pana Miko-  
łaja na stronę go wziął.

— Cóż bo chcesz? Mopanku... domyślam się o  
co idzie — rzekł stary.

— Może i prawda. Nie tajność bowiem, że pan-  
nę Annę kocham. Mówić o tem dawniej nie śmia-  
łem, bom był goły jak bizon — dziś... człek trochę  
grosza ma. Radbym tedy o dwie rzeczy pana a do-  
brodzieja mego prosić: inprimis o zezwolenie, jako  
opiekun waćpan prawo do tego masz, na związek mał-  
żeński z panną Anną—item o poradę...

— Poradę?

— W tej materji. Grosza mam niezbyt wiele,  
ale zawsze na łąbski folwarczek starczy. Chciałbym  
się tu w pobliżu gdzie osiedlić... zagospodarować, i  
w tem rady waćpana dobrodzieja upraszam.

Stary tabaki zażył.

— Mopanku... mówisz pięknie. Co do drugiej  
materji... chętnie ci poradzę, bo w okolicy kilka for-  
tun do zbycia jest i to wcale pięknych; ale co do  
pierwszej... sam nie decyduję...

— Czemu to? — zafrasował się Staszek.

— Wiadomo ci, że Anulka ma ojca — odparł  
stary. — Miał on tu fortunę nieopodal, ztąd wiorst  
trzy... i to fortunę wcale intratną... Traf chciał, że  
niejaki Trzciniński Bartłomiej, imiennik twój, a zape-  
wne mopanku z innej gałęzi, poślakomil się na oną  
fortunkę... ile, że z jego folwarkiem graniczyła. Trzcini-  
ski człek skapy... pono za grosz duszę by dyjabłu  
sprzedał — wynalazł jakiś kontrowers w starych do-  
kumentach i Witeckiego pozywa... Witecki uparty—  
zresztą nie bez racji—nie pardonuje... Koniec koń-  
ców Trzciniński tak malwersował, że Witecki proces  
przegrał, a za kosztą sądowe sprzedano mu wioskę.

— 171 —